

Mirosław KARWAT

GŁUPOTA – IGNORANCJA – MIERNOŚĆ Specyfika, pokrewieństwa, współzależność

W potocznym rozumieniu pojęcie głupoty się rozmywa, jest nieprecyzyjne i często stosowane nie jako kategoria analityczna, lecz epitet, obelga czy etykieta. „To głupie”, „jesteś głupi”, „to głupota” – określenia tego rodzaju niejednokrotnie stanowią „podsumowanie” jakichś faktów, pozbawione uzasadnienia, nieodwołujące się do żadnych kryteriów i niosące sugestię, że przywołana kwalifikacja jest oczywista. Stanowią leniwą, wykrętną formę dyskredytacji, są unikiem przed dyskusją czy polemiką.

Analiza głupoty samej w sobie – jej podłoża, natury, przejawów i skutków, a nawet jej swoistego kolorytu i uroku – to zadanie fascynujące. Zapoznavanie się z rezultatami tej pracy jest dla czytelnika osobliwą nauką i przyjemnością i warto przy tym wyciągać wnioski z niuansów analizy fenomenu głupoty w kategoriach medyczno-psychologicznych¹, epistemologicznych, logicznych.

Inspirujące, choć i dezorientujące, okazują się wywody zaczerpnięte z innego kręgu kulturowo-językowego – okazuje się niekiedy, że fenomen uniwersalny nie znajduje w pełni izometrycznych określeń w różnych językach². Pouczające są zaś takie rozważania, w których po dokonaniu dość subtelnej rekonstrukcji i systematyki intelektualnej tradycji namysłu nad głupotą autor ulega pokusie, by w polemikach natchnionych własnym zaangażowaniem zredukować pojęcie głupoty (stosowane wymiennie z potocznymi określeniami „idiota” czy „idiotyzm”) do etykiety lub epitetu³.

W przypadku zadania, jakim jest rozwijanie teorii głupoty, niewiele chyba mógłbym dodać do poczynionych już ustaleń i komentarzy psychologów czy pedagogów ani do błyskotliwych interpretacji filozofów, logików czy prakseologów⁴. Być może zdublowałbym też poszukiwania czy przemyślenia autorów wypowiadających się w obecnym tomie „Ethosu”.

¹ Zob. np. H. G e y e r, *Über die Dummheit. Ursachen und Wirkungen der intellektuellen Minderleistung des Menschen; Ein Essay*, Verlagsgesellschaft Hans Hansen-Schmidt, Gleichen 1999.

² W swoim komentarzu do francuskiego terminu „connerie” zwracają na ten fakt uwagę tłumaczkii tomu *Głupota. Nieoficjalna biografia* (zob. G. J a w o r s k a, B. S ę k, K. S z e ż y ń s k a – M a ć k o w i a k, *Wstęp od tłumaczek*, w: *Głupota. Nieoficjalna biografia*, tłum. G. Jaworska, B. Sęk, K. Szeżyńska-Maćkowiak, wybór i oprac. J.F. Marmion, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2019, s. 7-9).

³ To właśnie przydzieliło się Januszowi Szewczakowi w książce *Idiotokracja, czyli zмова głupców* (zob. J. S z e w c z a k, *Idiotokracja, czyli zмова głupców*, Biały Kruk, Kraków 2020).

⁴ Zob. E r a z m z R o t t e r d a m u, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, De Agostini Polska – Ediciones Altaya, Warszawa 2001; J. D o b r o w o l s k i, *Filozofia głupoty*, Wydawnictwo

Zadanie tej wypowiedzi jest inne. Poświęcimy uwagę odmienności, a zarazem współzależności trzech dość spokrewnionych przypadłości ludzkiego umysłu i sposobu komunikowania się człowieka z innymi ludźmi. Tak spokrewnione i mocno skorelowane są ze sobą: g ł u p o t a (jako zaprzeczenie koniunkcji mądrości, zdrowego rozsądku i rozwagi⁵), i g n o r a n c j a (jako zaprzeczenie kompetencji, ale i samooceny adekwatnej do własnej wiedzy, a także posiadanych kwalifikacji – przez co staje się też ona jaskrawym zaprzeczeniem samoograniczenia i skromności)⁶ oraz m i e r n o ś ć (pojawiająca się, gdy status człowieka, jego wizerunek oraz jego własne wyobrażenie o sobie zaprzeczają temu, jakimi umiejętnościami, talentami i osiągnięciami powinien się cechować, aby nie okazał się w pełnionej przez siebie roli nieporozumieniem, uzurpatorem czy pasożytem – jest to ściślejsze rozumienie mierności niż zakorzenione potoczne skojarzenia z przeciętnością, pospolitością czy nawet pośledniością, nieoryginalnością i nieudolnością).

Warto dokonać takiej delimitacji, jak i porównania wymienionych właściwości, skoro bywają one ze sobą mylone i rozumiane stereotypowo. Okaże się to jednak interesujące również dlatego, że w refleksjach humanistów częściej niż systematyka i typologia cech nieprzynoszących człowiekowi chluby ani pożytku pojawia się namysł nad tego rodzaju związkiem widocznym w przypadku cnót⁷.

Ustaień przedstawionych poniżej nie traktujmy kanonicznie – to raczej wstępny rekonesans i użyteczne (miejmy nadzieję) ćwiczenie warsztatowe.

KRYTERIA I ATRYBUTY GŁUPOTY

W potocznym rozumieniu pojęcie głupoty się rozmywa, jest nieprecyzyjne i często stosowane nie jako „kategoria analityczna”, lecz epitet, obelga czy etykieta. „To głupie”, „jesteś głupi”, „to głupota” – określenia tego rodzaju niejednokrotnie stanowią „podsumowanie” jakichś faktów lub osób, pozbawione uzasadnienia, nieodwołujące się do żadnych kryteriów i niosące sugestię, że

Naukowe PWN, Warszawa 2007; B. B r o ż e k, M. H e l l e r, J. S t e l m a c h, *Szkice z filozofii głupoty*, Copernicus Center Press, Kraków 2021; A. R o n e l l, *Stupidity*, University of Illinois Press, Urbana–Chicago 2002.

⁵ Na temat specyfiki każdej z tych cech por. K. Č a p e k, *Księga apokryfów*, tłum. H. Gruszczyńska-Dębska, PIW, Warszawa 1978, s. 26-28.

⁶ Na wspólny rys głupoty oraz ignorancji, którym jest nieskromność, prowadząca aż do samopojenia, zwrócił uwagę Robert Musil (zob. R. M u s i l, *O głupocie*, w: tenże, „Człowiek matematyczny” i inne eseje, tłum. J.S. Buras, oprac. H. Orłowski, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 251-278).

⁷ Wyjątkiem są zbilansowane „katalogi” w rodzaju rozprawy Kartezjusza *Namiętności duszy* (zob. R. D e s c a r t e s, *Namiętności duszy*, tłum. L. Chmaj, PWN, Warszawa 1986).

przywołana kwalifikacja jest oczywista. Stanowią leniwą, wykrętną formę dyskredytacji, są unikami przed dyskusją czy polemiką.

Tego rodzaju bezrefleksyjne użycie słowa „głupota” zwykle nie bierze pod uwagę różnicy między dysfunkcyjnym a nielogicznym sposobem myślenia, bezmyślnością, rozumowaniem na przekór własnemu rozumowi czy rozsądkowi, względnie błędów popełnianych „na własne życzenie”, choć możliwych do uniknięcia⁸.

Wypowiadającym słowo „głupota” zwykle brakuje też w takich sytuacjach świadomości, iż nie należy mylić głupoty (jako defektu umysłowego u osoby potencjalnie sprawnej umysłowo, lecz niewykorzystującej swojej inteligencji lub też korzystającej z niej niedorzecznie, absurdalnie) z upośledzeniem umysłowym czy niedorozwojem. Prawdą jest natomiast, że zachodzą pewne korelacje między głupotą a niedojrzałością psychiczną, umysłową czy wtórnym infantylizmem u ludzi dorosłych. Potoczne rozumienie głupoty zaciera też różnicę między stanem wyjściowym i trwałym a sytuacyjnymi defektami myślenia, rozumowania, reakcji emocjonalnych, tudzież „wtórnym ogłupieniem” osoby dotychczas czyniącej racjonalny użytek z posiadanej wiedzy, doświadczenia i sprawności umysłowej⁹.

Jeśli w potocznym ujęciu głupota polega po prostu na tym, że ktoś jest głupi, to z perspektywy psychologa czy pedagoga chodzi o zbadanie, dlaczego ktoś jest głupszy niż być musi. Problem stanowi bowiem niezgodność między potencjalną zdolnością człowieka do tego, by się zastanawiać, namyślać, poprzedzać opinie i decyzje przemyśleniem i przewidywać skutki swojego postępowania¹⁰, a ciągle jeszcze nie w pełni zbadanym mechanizmem umysłowej autodestrukcji, sparaliżowania lub przekreślenia tej swojej zdolności własnym staraniem, emocjonalnym odruchem czy też zwykłą niefrasobliwością.

Gdyby więc poszukiwać adekwatnej definicji czy charakterystyki głupoty (nie zaś – incydentalnego głupstwa), to akcent powinien zostać położony na następujący atrybut: trwały defekt irracjonalności w myśleniu i postępowaniu, spowodowany samostłumieniem mechanizmów samowiedzy, uczenia się, samokontroli i autokrytycyzmu. To na tej właśnie drodze dokonuje się zaprzeczenie mądrości i logiki w myśleniu, racjonalności w decyzjach, rozważa i roztropności w postępowaniu.

⁸ Na temat tej ostatniej kategorii zob. S. G a r c z y ń s k i, *Skąd te błędy?*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1981. Na temat pozostałych zob. t e n ż e, *Z informacją na bakier*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1984.

⁹ Na temat pouczających „erupcji” głupoty w dyskursie naukowym zob. M. A. S c h w a r t z, *The Importance of Stupidity in Scientific Research*, „Journal of Cell Science” 121(2008) nr 11, s. 1771.

¹⁰ Na ten temat zob. Z. P i e t r a s i ń s k i, *Mądrość, czyli świetne wyposażenie umysłu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.

Zastosowanie niepotocznego pojęcia głupoty musi być kontekstowo zniuansowane. W szczególności trzeba mieć świadomość układu odniesienia: czy mamy na uwadze procesy „czysto poznawcze” (sposób rozumowania), zamiary i procesy podejmowania decyzji z własnej inicjatywy, reakcje na cudze posunięcia lub zdarzenia niespowodowane niczymi intencjami, czy też spontaniczne pomysły i „zagrania” nacechowane bezmyślnością, wyłączeniem wyobraźni i zdolności przewidywania¹¹.

Niezupełnie tym samym są: (1) głupota wypowiedzianych opinii, zwłaszcza wtedy, gdy nie przyjmujemy do wiadomości dostępnej nam wiedzy (faktów, informacji, ustaleń nauki), która zaprzecza naszym wyobrażeniom, ocenom przyjętym z góry czy pobożnym życzeniom¹²; (2) głupota toku rozumowania przeczącego elementarnym rygorom logiki zdań, regułom wnioskowania lub uzasadniania – zastępowane są one karkołomnymi konstrukcjami myślowymi, absurdalnymi skojarzeniami czy chybionymi porównaniami; (3) głupota ocen zjawisk i sytuacji będących wyzwaniem, zmuszających do działania oraz wynikających stąd zamiarów i decyzji; (4) głupota reakcji nie tylko na nieprzewidziane, zaskakujące zdarzenia, sytuacje, ale i reakcji na to, co było możliwe do przewidzenia, najbardziej prawdopodobne, a może nawet nieuniknione (przejawiana w reakcjach zaprzeczających temu, co podpowiadałoby przewidywanie albo przynajmniej przeczcucie); (5) głupota związana z irracjonalnym uporem, przekorą – przejawiająca się w schemacie postępowania „na złość mamie odmrozę uszy”; (6) głupota reakcji na ewidentność popełnionych przez siebie błędów, nawet jeśli mają one charakter katastrofalny (na przykład gdy komuś wydaje się, że „zachowanie twarzy” wymaga od niego brnięcia w jeszcze większe kłopoty, nie zaś odwrotu od błędnego działania i naprawy sytuacji własnym staraniem)¹³.

Z drugiej jednak strony wszystkie te konteksty mają pewien wspólny mianownik, którym jest *irracjonalność*. Coś, co nazywamy głupotą, zawsze stanowi radykalne zaprzeczenie racjonalności – rozumianej czy to w sensie pragmatycznym (instrumentalnie w sensie prakseologicznym) jako adekwat-

¹¹ Ten rodzaj głupoty jest stale dokumentowany i komentowany w popularnych publikacjach i programach (zob. np. W. Northcutt, *The Darwin Awards I: Evolution in Action*, Penguin Publishing Group, New York 2000; t a ż, *The Darwin Awards II: Unnatural Selection*, Penguin Publishing Group, New York 2001; t a ż, *The Darwin Awards III: Survival of the Fittest*, Penguin Publishing Group, New York 2003); zob. też: M. Rychlewski, *Księga głupoty. Autentyki*, Vesper, Poznań 2011). Wartość analityczną (nie tylko ilustracyjną) ma cykl dokumentalny *Anatomia głupoty według Richarda Hammonda* (tytuł oryginalny: *Science of Stupid*), wielokrotnie emitowany przez kanał telewizyjny National Geographic. Cykl ten łączy obrazowe przykłady ludzkiej bezmyślności lub braku wyobraźni i rozważa z ich analizą i przystępnym wykładem praw fizyki.

¹² Zob. Ł. Lema, *Światy równoległe. Czego nas uczą płaskoziemcy, homeopaci i różdżkarze*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.

¹³ Na temat „tępotłowia” polityków zob. np. B. Tuchman, *Szałeństwo władzy. Od Troi do Wietnamu*, tłum. M.J. Michejda, A. Michejda, Książnica – Wydawnictwo Poznańskie, Katowice 1992.

ność celów do sytuacji i układu sił bądź adekwatność środków do celów, czy to w sensie funkcjonalności wyobrażeń i działań w stosunku do własnych potrzeb, czy też w kategoriach logicznych związków koherencji i implikacji.

Ze względu na ów wspólny mianownik – wspólny dla słowa i czynu – można przyjąć syntetyczne, syndromatyczne pojęcie głupoty jako takiej, w pewnym oderwaniu od kontekstu. Widzimy w niej wówczas splot bezmyślności, umysłowej ograniczoności lub wręcz tępoty (niespowodowanej jednak chorobami, urazami czy też upośledzeniem któregoś z organów decydujących o sprawności naszego myślenia), samozadowolenia (głupiec wykazuje zwykle dobre samopoczucie, którego nie psuje nawet złośliwa krytyka ani jawne zarzucenie mu głupoty; irytuje się co najwyżej, gdy coś – nie wiadomo dlaczego – idzie nie po jego myśli) oraz uporu. Niekiedy jednak w grę wchodzi nie tyle dosłownie rozumiana bezmyślność czy tępota, opór wobec faktów, kryteriów logiki czy kontrargumentów, ile pokrętna, pokrączna logika rozumowania, umysłowa ekwilibrystyka (bo istnieje przecież głupota z „zadęciem” intelektualnym, na przykład w przypadku racjonalizacji ideologicznych dogmatów i przesądów). W sytuacji konkretnych zachowań i działań praktycznych tego rodzaju defektem myślenia towarzyszy zwykle niezastanawianie się nad niebezpieczeństwami i konsekwencjami własnych dążeń lub czynności już podjętych, co jest rezultatem z jednej strony ulegania obsesyjnym pragnieniom, niekontrolowanym i nieweryfikowanym uprzedzeniom i myśleniu życzeniowemu, z drugiej zaś hołdowania bezmyślnemu poczuciu oczywistości.

W świetle powyższych kryteriów z głupotą jako taką nie należy utożsamiać każdej sytuacji, w której ktoś wypowiada głupstwa lub postępuje głupio. Głupstwa „doraźne” czy też „pierwiastki” (ale tylko pierwiastki) głupoty w rozmaitych wypowiedziach i zachowaniach nie mieszczą się w zakresie pojęcia głupoty.

PIRAMIDA IGNORANCJI

W rozumieniu najbardziej dosłownym – wąskim i dość banalnym – łaciński rzeczownik „ignorantia” określa brak wiedzy, niewiedzę czy nieznajomość rzeczy. Pochodnym skojarzeniem jest tu „niedouczenie”, niewiedza względna, a zatem luki w wiedzy bądź nienadążanie za jej stanem i postępem.

W ujęciu statycznym ignorancja to stan niewiedzy (zupełnej), wiedzy niewystarczającej lub niedouczenia, którego jednak podmiot nie uświadamia sobie lub nie chce przyjąć do wiadomości. Ten drugi moment nadaje słowu znaczenie uściślone.

W ujęciu dynamicznym, procesualnym, ignorancja to bezwładność, inercja wiedzy oraz samooceny (własnych kompetencji), widoczna w konfrontacji

ze zmianami zachodzącymi w rzeczywistości, postępowaniem naukowo-technicznym, przewartościowaniami ideałów i wzorów kulturowych, poszerzonym horyzontem wyobraźni społecznej. Mówiąc prościej, ignorancja w tym sensie to odwoływanie się do wiedzy zdezaktualizowanej, a nawet anachronicznej, niezdolność czy też brak gotowości do uczenia się, uzupełniania wiedzy, rewidowania własnych, zbyt uproszczonych lub błędnych wyobrażeń.

Nie bez powodu jednak termin „ignorancja” przyjął się w znaczeniu jeszcze ściślejszym, intencjonalnym. Odnosimy go wówczas do postawy kogoś, kto nie umie lub nie chce się uczyć (samemu, a zwłaszcza od innych) ani nauczyć. Do poczynienia tego uściślenia skłania nas sam czasownik „ignorować”, czyli celowo, rozmyślnie czegoś (kogoś) nie zauważać, nie brać pod uwagę, lekceważyć. W tym kontekście pojęcie ignorancji ujawnia dość niespodziewany aspekt: ignorant okazuje się kimś, kto ignoruje swoją własną ignorancję, w rezultacie czując się, mylnie, kompetentny¹⁴.

I to zawężenie nie wyczerpuje jednak ścisłej treści pojęcia ignorancji. Przyjęło się jeszcze dodawać, że ignorancja to roszczenie do wyrokowania w sprawach, w których brakuje nam wiedzy czy szerzej rozumianej kompetencji (jako syntezy określonego zakresu i poziomu wykształcenia, zdobytych doświadczeń, umiejętności nabytych w procesie kształcenia i w toku własnych doświadczeń, tudzież stosownych predyspozycji – w postaci właściwie ukierunkowanych zainteresowań, uzdolnień i skłonności)¹⁵.

Właśnie taki rodzaj paradoksu („mądrzenie się”, które jest odwrotnie proporcjonalne do znajomości rzeczy, czyli kompetencji) wiąże ignorancję z fenomenem tak głupoty, jak i mierności. Nie sama w sobie niewiedza, lecz poczucie, że „wiem” i „wiem lepiej od innych”, oraz pragnienie ich pouczenia mają znaczenie w patologiach komunikowania się i współżycia z innymi, wywierania wpływu na innych¹⁶.

Nie od rzeczy będzie uczulić czytelnika na poboczne, a nieprecyzyjne odnoszenie pojęcia „ignorant” do osoby, którą inaczej nazwalibyśmy amatorem (hobbystą, pasjonatem – w odróżnieniu od i przeciwstawieniu do profesjonalisty) bądź też do kogoś, kogo dziś (z wydźwiękiem pejoratywnym) nazywamy dyletantem (jak gdyby zapominając o wcześniejszej, starszej tradycji tego sło-

¹⁴ Na temat modelu karygodnej, nagannej ignorancji zob. H. Smith, *Culpable Ignorance*, „The Philosophical Review” 92(1983) nr 4, s. 543-571.

¹⁵ Jest to rozumienie kompetencji charakterystyczne dla socjologii, psychologii społecznej i nauk o zarządzaniu (por. J. Borkowski, *Podstawy psychologii społecznej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003, s. 106-116 – rozdz. 6, „Kompetencje społeczne”) w odróżnieniu od prawno-administracyjnego ujęcia kompetencji w kategoriach zakresu zadań i uprawnień, właściwości rzeczowej i instancyjnej organów oraz urzędów.

¹⁶ Na temat tej zależności zob. E. Faguet, *Kult niekompetencji*, tłum. Z. Nowina, Księgarnia Naukowa – Polskie Towarzystwo Pedagogiczne – M. Arct, Warszawa–Lwów 1922.

wa, która uczy, że dyletant to ktoś obdarzony talentem i aspiracjami w pewnej dziedzinie, na przykład muzyki, poznania naukowego, wynalazczości, choć nieposiadający formalnego albo wystarczającego w niej wykształcenia)¹⁷.

Ignorancja tego typu ujawnia się w roszczeniu do wypowiadania się i decydowania, a nawet do żądania pierwszego i ostatniego słowa w sprawach wykraczających poza własne kompetencje; łączy się z kategorycznością osądów i arogancją wobec osób kompetentnych, specjalistów, profesjonalistów, która jest odwrotnie proporcjonalna do znajomości rzeczy przez ignoranta. To postawa: im mniej wiem i rozumiem, tym większą przejawiam pewność siebie, apodyktyczność, roszczenie do bycia wyrocznią i nauczycielem.

Postawa tego rodzaju służy zwykle rekompensowaniu własnych ograniczeń (do których nie chcemy się przyznać) oraz demonstracji pewności siebie i łączy się z apodyktycznością sądów, uzasadnianą argumentami zastępczymi i pozornymi – takimi jak ideologiczna słuszność, „bezdyskusyjność” danej kwestii czy potoczne poczucie oczywistości pewnych stanów rzeczy, pojęć czy stwierdzeń.

Szczególny koloryt tej ambitnej formie ignorancji nadaje fenomen *besser wissen* (niem. *besser wissen* – wiedzieć lepiej), a więc roszczenie – odwrotnie proporcjonalne do poziomu i zakresu niekompetencji – do tego, by w każdej sprawie, na każdy temat się wypowiadać i czuć się wszechwiedzącym, a zatem w każdej sprawie i w każdej sytuacji wiedzącym lepiej od innych. Oznacza to nie tylko ignorowanie jakichkolwiek uwag na temat wypowiedzianej opinii czy poprawek do zgłaszanego projektu, sprzeciwów lub ostrzeżeń wobec forsowanej decyzji (to swoista „strona bierna” ignorancji), ale i nastawienie zmierzające do tego, by zmusić innych do porzucenia własnego, odmiennego zdania i przyjęcia tego, w co powątpiewają lub przeciw czemu oponują.

Ta ekstremalna forma ignorancji (nie tylko niewiedza, nieznajomość rzeczy i nawet już nie tylko nieuctwo, ale pyszałkowata pewność siebie, apodyktyczność sądów i ogólne roszczenie do wydawania decyzji we wszystkich kwestiach) łączy się z postawą agresywną. Może ona cechować nie tylko jednostki aspirujące do statusu elity, ale wyrażać również tendencją zbiorową – prorocze w tym kontekście okazały się komentarze José Ortegi y Gasseta na temat mentalności „człowieka pospolitego” zawarte w jego eseju *Bunt mas*¹⁸.

¹⁷ Zob. S. Szumana, *Pojęcie dyletantyzmu i jego rodzaje*, w: tenże, *Wybór pism estetycznych*, Universitas, Kraków 2008, s. 221-225; tenże, *Sztuka samorodna a sztuka dyletancka*, w: tenże, *Wybór pism estetycznych*, Universitas, Kraków 2008, s. 226-244.

¹⁸ Por. J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, w: tenże, „*Bunt mas*” i inne pisma, tłum. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, PWN, Warszawa 1982, s. 57-65, 76-87. Wymowną ilustracją takiej tendencji jest groteskowa scena z *Łaźni* Majakowskiego, w której aktyw społeczny ocenia i cenzuruje sztukę, odczytując słowo „syfidy” jako „syfilidy” (por. W. Małkowski, *Łaźnia*, akt 3, w: tenże, *Majakowski w przekładach Artura Sandauera*, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 234).

Do tych, których chce pouczać, ignorant odnosi się z lekceważeniem, poczuciem wyższości i mentorskim natręctwem, traktując ich jako zupełnych laików, dyletantów. Nie znosi sprzeciwu ani żadnych wątpliwości z ich strony, wymaga natomiast bezwarunkowego respektu i czołobitności. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy formalnie jest ich zwierzchnikiem czy też urzędnikiem powołanym do podejmowania decyzji regulujących ich życie, dotyczących na przykład warunków bezpieczeństwa, zdrowia, higieny czy estetycznego wystroju przestrzeni. Wówczas niejako butem narzuca niedopracowane i chybione rozwiązania, wprowadza niewykonalne lub obosieczne nakazy i zakazy, standardy bezguścia i kiczu. I histerycznie reaguje na opór, dyskusję ze strony tych, którym chce urządzić życie. Jest to znany korelat autorytarnego stylu kierowania i zarządzania¹⁹.

Podobne jest nastawienie i zachowanie samozwańczych uszczęśliwaczy, moralizatorów, „strażników cnoty i świętego ognia”, jakimi są działacze owładnięci poczuciem misji, „nawiedzeni” fundamentalistycznym rozumieniem dogmatów religijnych czy ideologicznych, uosabiający fanatyzm. Są to ludzie przeświadczeni, że sama w sobie siła ich wiary upoważnia ich do autorytatywnego przesądzania kwestii medycznych, artystycznych czy technicznych i czynienia tego „ponad głowami” innych, pozbawionych takiej pewności siebie lub mających własne, odmienne zdanie, a wbrew opiniom, polemikom czy przestrogom profesjonalistów, ekspertów czy specjalistów w danej dziedzinie.

Największą agresję kieruje ignorant (czy też grupa nosząca znamiona sekty²⁰) właśnie w stronę uczonych oraz praktyków – specjalistów i profesjonalistów. Zachowanie to ujawnia kompleks samouka-niedouka, kompleks amatora stojącego wobec dyplomowanych znawców przedmiotu, doświadczonych w rozpoznawaniu i rozwiązywaniu określonych problemów. Ten właśnie uraz – podświadomie odczuwana bezradność wobec tych, którzy naprawdę wiedzą lepiej (choć mimo swej kompetencji mogą się oczywiście mylić w kwestiach szczegółowych) – domaga się zrekompensowania. I rekompensowanie to wiąże się z napastliwością, chęcią nie tylko przekrzyczenia, ale też ośmieszenia i zaszczucia przeciwnika, zakneblowania go przez stosowanie etykiet pochodzących z retoryki i symboliki religijnej lub też z określonej tradycji ideologicznej czy doktrynalnej.

Dialektyczny paradoks polega na tym, że besserwisseryzm okazuje się dla ignoranta pułapką i ma charakter autodemaskujący. W rezultacie przekonania

¹⁹ Mechanizm ten występuje nie tylko „na szczytach władzy”, ale i na niskich szczeblach hierarchii w ruchach społecznych i organizacjach. Szerzej na ten temat por. M. K a r w a t, *Kołowrót działacza, czyli traktat o samoparaliżu organizacji*, Iskry, Warszawa 1983, s. 109n., 126n. (rozdz. 4, „Metamorfoza, czyli jak się zmienić nie do poznania”).

²⁰ Na temat tego rozumienia sekty por. R. C a i l l o i s, *O duchu sekty*, w: tenże, *Żywioł i ład*, tłum. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1973, s. 210-217, 226-234.

o własnej wszechwiedzy, któremu towarzyszy przemądrzałość, ignorant śmiało – nie rozumiejąc, czym to grozi – przekracza granice swoich kompetencji, niejako sam „wskakuje na minę”. Raz po raz prowadzi go to do blamażu, kompromitacji. Dzieje się tak jednak wówczas, gdy agresywny ignorant puszy się i wymądrza „na własny rachunek”, i to w konwencji westernowej – „jeden przeciw wszystkim”. Jeśli natomiast jest on reprezentantem jakiejś grupy „nawiedzonych” rezonerów, ma zapewniony aplauz współtowarzyszy nawet w sytuacji, gdy przeciwnicy bądź też świadkowie jego występu dyskwalifikują głoszone przezeń „mądrości”. Wystarcza wtedy niezachwiane w takiej grupie, zawsze oczywiste przekonanie o słuszności danych poglądów.

Jakkolwiek prestiżowe porażki chorobliwie ambitnego, agresywnego ignoranta (czy też jego ból niespełnienia, niedocenienia) są dla społeczeństwa nieistotne, znaczące okazują się skutki jego funkcjonowania w sytuacji, gdy dysponuje on wielkim wpływem, siłą nacisku, tym bardziej gdy sprawuje – w tym czy innym wymiarze – władzę nad innymi, zwłaszcza jeśli czyni z niej użytek w służbie swej manii wielkości²¹. Ignorant-besserwisser w roli decydenta to niezawodny sprawca błędów kardynalnych i klęsk zbiorowych. Swoim uporem i dezynwolturą nieustannie wywołuje perturbacje i jest przyczyną klęsk, których można by uniknąć, gdyby jego zadufanie (często wsparte „namaszczeniem” przez ludzi mu podobnych) nie łączyło się z autokratycznym stylem rządzenia i kierowania, z prerogatywami pozwalającymi narzucać innym poglądy nieadekwatne do rzeczywistości i do stanu wiedzy, z forsowaniem chybionych pomysłów czy wdrażaniem rozwiązań marnotrawnych.

SPECYFIKA I MORFOLOGIA MIERNOŚCI

Na postrzeganiu fenomenu mierności mocno ciąży siła potocznego stereotypu opartego na prostej psychologizacji. Zakłada się mianowicie, że – podobnie jak w przypadku głupoty, którą uosabiają głupcy – istnieje specyficzny gatunek ludzi z pogardą lub odrazą nazywanych miernotami, którym przypisujemy tak negatywne cechy, jak umysłowa miseria, ciasne (niewykłuczające jednak sprytu) horyzonty, realizowanie trywialnych potrzeb i aspiracji, bezproduktywność, intryganctwo (zwykle podyktowane zawiścią wobec prawdziwych talentów, a nawet geniuszy²²) czy też serwilizm. W tym ujęciu mierność

²¹ Zob. M. Milewska, *Bogowie u władzy. Od Aleksandra Wielkiego do Kim Dzong Ila. Antropologiczne studium mitów boskiego władcy*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2012.

²² Skojarzenie to utrwalone zostało poprzez czarną legendę z dramatu Puszkina *Mozart i Salieri* (zob. A. Puszkina, *Mozart i Salieri*, tłum. S. Pollak, w: tenże, *Utwory dramatyczne*, tłum. S. Pollak, A. Stern, M. Toporowski, red. A. Słonimski, PIW, Warszawa 1954, s. 133-144), która powróciła

rozumiana jest po prostu jako synteza cech tego rodzaju miernot, oczywistym zaś uosobieniem mierności jest miernota.

Zasadniczo jednak to błędny punkt wyjścia. Ktoś, kogo obdarzamy epitetem „miernota”, to co najwyżej bardzo szczególny typ społeczny, w istocie wyróżniający się niekonstruktywnymi lub wręcz destrukcyjnymi cechami charakteru oraz brakiem umiejętności czy też uzdolnień wymaganych w przypadku pełnienia określonych ról społecznych. Słusznie nasuwają się tu skojarzenia z trywialnością, banalnością, pospolitością²³, z moralnym obliczem karierowicza i kreatury. To jednak tylko szczególna personifikacja mierności, uwarunkowana nie po prostu predyspozycjami charakterologicznymi, lecz związkiem między dysfunkcjonalnymi mechanizmami społecznej selekcji a wynaturzeniami samoświadomości, motywacji i stylu funkcjonowania jednostek²⁴. Uosobieniem mierności są bowiem również osoby, o których nie sposób powiedzieć, że są miernotami, kreaturami czy po prostu nieudacznikami. Co więcej, mogą one być pod pewnym względem bardzo uzdolnione (a nawet wykazywać niedościgniony talent) i potencjalnie produktywne, twórcze, w innych jednak rolach i dziedzinach niż te, w których mierzą się z zadaniami nieadekwatnymi do ich predyspozycji. Mogą to być wreszcie osoby wręcz bardzo uzdolnione i kreatywne – tyle, że wykorzystujące swoje zdolności i kreatywność jedynie ku własnemu pożytkowi, na zasadzie prywaty i pasożytnictwa, nie zaś w służbie społecznej²⁵.

Biorąc poprawkę na być może niezbyt szczęśliwą terminologię, powinniśmy rozróżniać mierność „naturalną” (w tym jednak tylko względnym sensie, że dany osobnik – jeśli powierzy mu się rolę kierowniczą, nie zaś wykonawczą – będzie w każdej dziedzinie osiągał efektywność sytuującą się poniżej przyjętych standardów) od mierności paradoksalnej, która jest rezultatem działania, a nawet kariery kogoś, kto w danej dziedzinie czy roli minął się z powołaniem, komu powierzono zadania i zaszczyty nieadekwatne do jego predyspozycji, kto cieszy się uznaniem – urzędowym lub społecznym – niewspółmiernym do swoich osiągnięć i zasług. Wybitny aktor może miernie funkcjonować w roli dyrektora teatru czy ministra kultury; wybitny uczony może być miernym

później w sztuce Petera Shaffera (zob. P. S h a f f e r, *Amadeus: A Play*, Penguin, Harmondsworth 1981) i jej ekranizacji (*Amadeusz*, USA, 1984, reż. M. Forman).

²³ Na temat charakterystyki tego rodzaju ułomności dzieł lub charakterów ludzkich zob. M. G o ł a s z e w s k a, *Istota i istnienie wartości*, PWN, Warszawa 1990.

²⁴ Szerzej na ten temat zob. M. K a r w a t, *O karykaturze polityki*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012, s. 442-455 (rozdz. 9, „Selekcja negatywna i przypadkowa”).

²⁵ W tym kontekście interesujący jest socjologiczny pamflet, a zarazem portret bezproduktywnego typu menadżerów (zob. G. O g g e r, *Zera w garniturach. Niemieccy menadżerowie w podwójnym świetle*, tłum. J. Mitręga, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1994).

menedżerem nauki; oficer z doświadczeniem sztabowym i strategicznym może zawstydzająco zawieść w roli liniowego dowódcy²⁶.

Istotą mierności nie jest pospolitość, przeciętność czy nieoryginalność, lecz niezdolność sprostania nawet elementarnym i minimalnym standardom działania czy wymaganiom przyjętym w danej dziedzinie, a nawet aspirowanie do określonej pozycji czy też przyjmowanie nominacji, wyboru na stanowisko, do pełnienia którego nie mamy predyspozycji. Często towarzyszy temu zawyżona samoocena i ocena społeczna lub urzędowa (skutkująca przyznawaniem niejako na kredyt tytułów, nagród i orderów czy wydawaniem pozytywnych, grzecznościowych recenzji).

Kluczem do pojęcia mierności jest zatem jakościowa relacja nieadekwatności oraz ilościowa relacja niewspółmierności: aspiracji do faktycznych predyspozycji i wymagań, promocji i awansów do rzeczywistych kwalifikacji. Znamieniem mierności bywa nie tylko sytuacja „zawyżenia”, ale i zaniżenia (na przykład redukcja ambicji pracownika lub twórcy – mimo jego wysokich możliwości – do bezpiecznego minimum²⁷, rezygnacja z ambicji artystycznej lub literackiej na rzecz zaspokajania gustów i oczekiwań rynku, wydawców czy publiczności, kariera naukowa oparta na banalnej „produkcji”, nie zaś na ryzykownej dociekliwości i oryginalności).

Mierność należy przede wszystkim rozpatrywać jako właściwość dzieł, rezultatów pracy, a nawet samych zamysłów będących marnotrawstwem czyjegoś potencjału lub też wyrazem przecenienia tego potencjału, a niekoniecznie jako cechę umysłowości, synonim czyjegoś umysłowego lenistwa, ograniczenia, beztalencja, nieporadności. Mierne jest niekoniecznie to, co nijakie, byle jakie (choć to dość częsta korelacja), ale również na przykład to, co poprawne, bardzo staranne, zgodne ze standardami – tyle że jałowe z powodu nieoryginalności, braku kreatywności czy nieproduktywności, beзуżyteczności, paradoksalnej szkodliwości, marnotrawstwa. Do przykładów tego rodzaju mierności należą perfekcyjnie dopracowane projekty ustaw, zarządzeń o walorach podsumowywanych popularnym powiedzeniem „kawał solidnej, nikomu niepotrzebnej roboty”, wzorcowo modne, lecz przez to nudne wzornictwo, gatunkowo doskonałe utwory epigoniczne, które stają się niezamierzoną parodią naśladowanego pierwowzoru, a przez to wdzięcznym obiektem już umyślnych, prześmiewczych parodii. Ambitny epigonizm to przypadek samobójczej pretensjonalności.

Mierność jest złożoną właściwością, będącą rezultatem specyficznego związku między sytuacją społeczną, statusem danej jednostki lub grupy a de-

²⁶ Por. M. K a r w a t, *Paradoksalny typ mierności. Model zjawiska*, w: *Paradoksy polityki*, t. 2, red. J. Ziółkowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013, s. 145-164.

²⁷ Szerzej na ten temat zob. J.C. H e r m a n o w i c z, *The Culture of Mediocrity*, „Minerva” 51(2013) nr 3, s. 363-387.

fektami jej samowiedzy, samooceny, aspiracji czy też związku między (społeczną lub urzędową; zawyżoną lub zaniżoną) oceną uzdolnień lub osiągnięć (zasług) tej jednostki, a faktycznym pułapem jej możliwości. Wnikliwa analiza mierności wymaga precyzyjnego rozróżniania, ale i wiązania ze sobą jej aspektu społeczno-strukturalnego (mechanizmów selekcji, społecznego podziału pracy, nagradzania, wyróżniania) oraz psychologicznego.

Utarło się, by na pierwszy plan wysuwać ów aspekt psychologiczny: ułomność poznawczą podmiotu, jego upośledzenie dotyczące zdolności niezbędnych do pełnienia określonych ról czy zajmowania pewnych stanowisk (niewynikające jednak z tak zwanej głupoty), defekty wyobraźni, skłonność do upraszczania tego, co złożone, skłonność do trywializacji tego, co subtelne i wzniosłe, i do banalizacji tego, co wymaga kreatywności. Często akcentowanym korelatem mierności jest samozadowolenie i wygórowana (w stosunku do rzeczywistego własnego potencjału) samoocena. Zapomina się jednak wtedy, że w grę może też wchodzić stłumienie własnych aspiracji, minimalizm podyktowany charakterem wymagań zewnętrznych, bodźcami nagrody lub kary.

Często też w charakterystykach mierności zwraca się uwagę na kompensowanie obiektywnego stanu nieprzystosowania i własnego poczucia nieprzystosowania (oraz wynikającego stąd zagubienia, zakłopotania, a nawet przerażenia) instynktem przystosowawczym i płynącymi zeń odruchami (mimikrą, szukaniem oparcia w „układach” i protekcji czy w odgórnym „namaszczeniu”). Znakomicie ukazuje tę prawidłowość literatura piękna, a także demaskatorski nurt w twórczości teatralnej i filmowej. Bycie „niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu” kompensowane bywa zatem zastępczymi tytułami do zajmowania danego stanowiska czy kontynuowania określonej kariery – na przykład misją ideologiczną, zasługami z przeszłości (choć zwykle w zupełnie innej dziedzinie i sytuacji), a także działalnością zastępczą i pozorną²⁸. Ekstremalny, przewrotny model takiego związku między „mizериą” jednostki a jej karierą w dekadenskim środowisku przedstawił Tadeusz Dołęga-Mostowicz w kultowej powieści *Kariera Nikodema Dyzmy*. „Dyzmizm” to swoisty ideał mierności jednostkowej i zbiorowej pospołu²⁹.

Deformacja psychiczna (a poniekąd i moralna) jednostek lub całych grup społecznych, tak barwnie przedstawiana w utworach literackich oraz dziełach teatralnych i filmowych, nie jest jednak samoczynnym, immanentnie psychicznym skrzywieniem czy wynaturzeniem, lecz wyrazem i rezultatem określonej sytuacji społecznej, w której ktoś okazuje się „niewłaściwym człowiekiem

²⁸ W tym kontekście zob. W. Ł u k a s z e w s k i, *Szanse rozwoju osobowości*, Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s. 448-456 (rozdz. 14, „Różnorodność form pseudosamorealizacji”).

²⁹ Szerzej na ten temat zob. M. K a r w a t, *Figurantwo jako paradoks uczestnictwa. Eseje przewrotne*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2004, s. 227-260 (rozdz. 9, „Prolegomena dyzmologii”).

na niewłaściwym miejscu”, a dzieje się to z nadania, z przydziału czy też na rozkaz, ale także z jego własnej woli, z powodu źle ukierunkowanej ambicji wspartej błędną samooceną. Jest przy tym oceniany i nagradzany lub karany równie nieadekwatnie, jak nieadekwatnie powierza mu się pewne role i zadania lub akceptuje jego zapobiegliwość albo łut szczęścia, nie przymierzając doń sprawdzianów kompetencji³⁰. W takiej właśnie sytuacji możliwa staje się kariera będąca rezultatem protekcji, układów nepotycznych i kumoterskich, koniunkturalnych i powierzchownych kryteriów mody, popytu rynkowego czy partyjnych rozdzielników.

Gdy pojawianie się takich karier staje się regułą systemową w danej instytucji, dziedzinie życia społecznego lub porządku politycznym (nie mamy w tych przypadkach do czynienia co najwyżej z rozproszonym i przypadkowym wypaczeniem reguł adekwatności, kompetencji czy doboru merytorycznego, mającym ograniczony zasięg), gdy sprzężone jest ono z trwałym mechanizmem selekcji programowo negatywnej (polegającym na rozmyślnej eliminacji oponentów kompetentnych bez względu na ich kompetencje, a tylko dlatego, że są oni oponentami), mamy do czynienia z m e d i o k r a c j ą (łac. mediocritas – mierność), do której prowadzi proces u m i e r n i e n i a (mediokratyzacji).

Dostrzegamy w tym miejscu pokrewieństwo między rozumianą dynamicznie ignorancją (im bardziej nie nadążam za postępem wiedzy i postępującą komplikacją zmian społecznych, tym bardziej apodyktycznie upieram się przy poglądach i rozwiązaniach anachronicznych) a dynamicznie, procesualnie pojętą miernością (w zgodzie z duchem satyrycznej teorii Lawrence’a Petera: w hierarchii każdy osiągnie – prędzej czy później – swój szczybel niekompetencji, a nawet awansuje znacznie powyżej tego progu)³¹.

NIETOŻSAMOŚĆ I SPLOT TRZECH JAKOŚCI

Klucz do kwalifikacji cech ludzkiego myślenia i działania praktycznego jako przejawu głupoty, ignorancji i mierności stanowi w przypadku każdej z tych kategorii inne kryterium, a zatem także zakres tych pojęć nie pokrywa się ze sobą, choć możemy mówić o iloczynie ich określonych cech w wypadkach, gdy splatają się one ze sobą.

³⁰ Zob. t e n ż e, *Miernoty i figuranci. Rzecz o rozkładzie partii rządzącej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1993.

³¹ Por. L. J. P e t e r, R. H u l l, *Zasada Petera. Dlaczego wszystko idzie na opak*, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, s. 19-21.

Intuicyjnie odczytujemy to już w ujęciu potocznym, psychologizującym, domysławiając się, że głupek niekoniecznie jest miernotą, a miernota nie musi być głupkiem. Z kolei ignorant nie tyle *j e s t* (z natury lub w punkcie wyjścia w jakimś sporze, lub też w swoich roszczeniach do bycia przewodnikiem i arbitrem) głupi, ile *s t a j e s i ę* głupi właśnie za sprawą swej ignorancji, przy czym nie naraziłby się na to, gdyby nie wkraczał w obszar swojej niekompetencji. Ponadto miernotą może być nie tylko ignorant (jeśli podejmuje się zadań i ról, którym zaprzecza jego ignorancja), ale również ktoś wybitnie kompetentny, tyle że w dziedzinie zupełnie innej niż ta, jaką ma się zająć. Mierność może też zagrażać osobie kompetentnej zakresowo i merytorycznie w danej dziedzinie, lecz nie na wymaganym poziomie kompetencji, wtajemniczenia czy doświadczenia: na przykład ktoś, kto dobrze się sprawdza w randze sierżanta, raczej nie poradzi sobie z zadaniami właściwymi dla generała, wymagającymi spełnienia określonych warunków (odpowiedniego wykształcenia, doświadczenia czy subtelności myślenia). Łatwo i chętnie zapominają o tej zasadzie w swoim rozpędzie rozmaite ruchy czy reżymy rewolucyjne. W alegoryczno-metaforycznej formie czyni do tego aluzję Michał Bułhakow w opowiadaniu *Psie serce*³².

Jak widać na podstawie przedstawionych zastrzeżeń, współzależność *g a t u n k o w a* głupoty, ignorancji i mierności ma charakter względny, warunkowy i dynamiczny. Ustalić można nie tyle nawet, co jest czym w tej triadzie, ile co czym się staje pod wpływem pozostałych czynników. Współzależność, o której mówimy, ma zatem charakter wieloaspektowy, a w jej analizie należy brać pod uwagę: (1) związek pokrewieństwa (nie należy jednak mylić pokrewieństwa z identycznością), (2) odpowiadającą mu analogię strukturalną, (3) związek funkcjonalno-genetyczny (między zapotrzebowaniem na coś a zaspokojeniem potrzeby lub między czynnikiem sprzyjającym, pożywką, a tym, co może na określonym gruncie wyrosnąć, rozkwitnąć), (4) związek symbiozy tworzący syndrom, (5) związek przyczynowo-skutkowy oraz (6) związek reprezentacji.

ZWIĄZEK POKREWIEŃSTWA

Związek pokrewieństwa między głupotą, ignorancją i miernością opiera się na dwóch zależnościach. Po pierwsze, na wspólnej metawłaściwości, jaką jest szczególna ułomność, a mianowicie niewspółmierność roszczeń podmiotu do jego faktycznego potencjału, czyli zawyżona samoocena, mocno podszyta

³² Zob. M. B u ł h a k o w, *Psie serce*, tłum. I. Lewandowska, Iskry, Warszawa 1989. Opowiadanie to miało udaną adaptację filmową (*Psie serce*, Włochy-RFN, 1976, reż. A. Lattuada).

samozadowoleniem, a nawet megalomanią. W samoocenie takiej osoby, jak i w jej ambicjach dochodzi do głosu znamienna niepowściągliwość³³. Głupiec uważa się za mądrego, a nawet za mędrca, choć brakuje mu elementarnego zrozumienia tego, o czym chce wyrokować, ma zaś wyjątkowy talent do niedorzeczności i nonsensu. Ignorant przypisuje sobie wiedzę i prawo do oceniania i pouczenia innych właśnie w dziedzinie czy też w ścisłym zakresie (w przypadku określonego problemu) własnej niewiedzy, niekompetencji. Miernota (człowiek, który „rozkoszkuje się” swą miernością w danej roli, a nawet splendorem i komfortem funkcjonowania w wielu kolejnych lub splecionych rolach, gdy do żadnej z nich nie ma predyspozycji) aspiruje do uznania właśnie za to, czego nie jest w stanie osiągnąć jako artysta, pisarz (gdy jest tylko grafomanem i epigonem), uczony (kiedy jedynie powiela banały), menedżer (mimo że obawia się każdej decyzji z wyjątkiem tej o zwalczaniu krytyków i potencjalnych zmienników), polityk (jest bowiem tylko kabotynerem i demagogiem, a nie człowiekiem czynu).

Po drugie, pokrewieństwo, o którym mówimy, polega też na strukturalnej analogii między głupotą, ignorancją i miernością a ich immanentnymi mechanizmami. Porównywalne, bo podobne, są nie tylko defekty myślenia i funkcjonowania podmiotów obdarzonych omawianymi „przymiotami”, taki też bowiem jest status ontyczny każdej z tych cech. Nie są to mianowicie cechy substancjalne, wynikające jakoby nieuchronnie z natury ich nosiciela – podmiotu „obdarzonego” głupotą, ignorancją czy miernością. Nie są to zatem cechy, na jakie ów podmiot miałby być niejako z góry i ze swej natury (czyli zawsze) skazany. Są to natomiast właściwości (defekty) relacyjne, ukształtowane jako rezultat złożonego spłotu stosunków między ambicjami podmiotu a jego samoświadomością i „wyposażeniem”, wymaganiami określonego typu praktyki (gospodarki, sztuki, nauki) oraz oczekiwaniami otoczenia. Nie są to cechy absolutne, lecz względne i stopniowalne. Istnieją bowiem różne stopnie nasilenia głupoty, ignorancji lub mierności. Ignorantem jest nie tyle ktoś, kto niczego nie wie, nie rozumie i nie umie, ile ktoś, kto swoją własną (być może nawet solidną) wiedzę i specjalizację przecenia i rozciąga na wszystkie inne sfery – ignorantem czyni go dopiero przekroczenie granicy własnej kompetencji.

³³ Na temat tej cechy zob. R. P i ł a t, *O niepowściągliwości*, w: tenże, *O rozsądku i jego szaleństwach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 91-98. W dociekaniach z zakresu psychologii władzy zwraca się uwagę na fakt, że już samo w sobie sprawowanie władzy, a tym bardziej jej maksymalizacja i kumulacja skutkuje między innymi takim wynaturzeniem, jak tendencja do samozadowolenia, zadufania, wręcz samozachwyty (szerzej na ten temat zob. J. van G i n n e k e n, *The Psychology of Power: Temptations at the Top*, Palgrave Macmillan, New York 2015, s. 129-146 – rozdz. 7, „Pride and Over-confidence”).

Omawiane trzy cechy nie są też – wbrew pozorom – samoistne, lecz określone przez swój kontrast z tym, czemu zaprzeczają. Co więcej, nie są to właściwości bezwarunkowe, lecz przeciwnie – warunkowe, pozostają bowiem zależne od zaistnienia określonych okoliczności życiowych i społecznych. To ostatnie zastrzeżenie dotyczy zarówno powstania takich cech u określonych osób, jak i możliwości ich przejawiania się. Już na podstawie klasycznych aforyzmów wiadomo na przykład, że wystarczy się nie odzywać, aby nikt nie zauważył, że jesteśmy głupi. Choć, jak twierdzą niektórzy, właśnie tego głupiec nie wie. Również ignorancja może pozostawać stanem raczej intymnym (samoupojeniem lub cierpieniem: „jakże mnie nie doceniają”) niż uzewnętrznionym, jeśli w danej sferze życia publicznego (w danej instytucji) działają filtry kompetencji, jeśli dopuszczenie do głosu uzależnione jest od rzeczywistych i zweryfikowanych miarodajnie kwalifikacji, poziomu i zakresu wykształcenia oraz posiadanego doświadczenia w danej sferze. Także mierność – nawet w skali zbiorowej (jako reguła, standard powszechny) – może pozostać stanem dyskrejonalnym. Może wręcz uchodzić za nierzucającą się w oczy poprawność czy normalność, o ile mierni zarządcy gospodarki, nauki, szkolnictwa czy nawet teatru, filmu i literatury nie zaczną zajmować się – zamiast taką działalnością samą w sobie – stanowieniem i egzekwowaniem drobiazgowych mierników, wskaźników, parametrów, czyli działalnością, której efektem jest w swoiste zdobywanie poświadczeń („cała para idzie w gwizdek”) oraz konsternacja tych, którzy usiłują postawić diagnozę stanu rzeczy (taki właśnie jest między innymi przypadek „scjentometrycznych” reform nauki).

ANALOGIA STRUKTURALNA

Analogia ta jest ewidentna. Głupota to zdolność i skłonność do bycia nie-mądrym wbrew własnemu rozumowi, głosowi rozsądku lub rozważ, wbrew posiadanej wiedzy bądź realnej możliwości jej uzyskania i skorzystania z niej. Skłonność ta skorelowana jest z niezdolnością do czerpania z własnej i – tym bardziej – cudzej wiedzy oraz inteligencji, a przynajmniej z niezdolnością do odebrania sygnałów ostrzegawczych ze strony własnego rozumu czy racjonalnego przeczucia, intuicji. Głupiec, a w każdym razie człowiek wcześniej niegłupi, który zgłupiał, nie trzyma się zasad w rodzaju: „nie mądrz się w sprawach, których nie rozumiesz”, „nie brnij po wpadce w punkcie wyjścia w jeszcze gorszy błąd, nie pogłębiaj swojej kompromitacji, lecz wycofaj się jak najszybciej”. Niekiedy głupiec objawia nawet zgoła masochistyczną gorliwość w zagłuszaniu, paraliżowaniu czy też „wyłączaniu” własnego myślenia, odruchów chwalebnej i rozsądnej ostrożności, powściągliwości. Nakłada na siebie autocenzurę, gdy głos wewnętrzny podpowiada mu: „nie wygłupiaj się”.

W klasycznych wyobrażeniach głupoty i głupców powraca jednak przekonanie, że obok tych, którzy zgłupieli gdzieś „po drodze”, a w głupotę brną na przekór wszystkim i sobie samym, istnieją również głupcy wręcz doskonali w swojej głupocie i od początku do końca swego istnienia zupełnie nieświadomi tej swojej przypadłości³⁴. Wprawdzie większą i niejako „naturalną” predyspozycję do głupoty wykazują osobnicy „o niedużym rozumku” (o ograniczonych zdolnościach i sprawnościach poznawczych, niewysokim współczynniku inteligencji i znikomym jedynie ładunku refleksyjności, docieklivosti czy przenikliwości), nie mają oni jednak bynajmniej wyłączności na tę przypadłość. Tak czy inaczej, ich głupota jest zaprzeczeniem i „unieczywnieniem” właśnie tego „rozumku”.

Wyrazem ignorancji jest z kolei skłonność do demonstrowania pewności siebie, perorowania, mentorstwa, wręcz besserwischerstwa w dziedzinie własnej niewiedzy, niekompetencji – to skłonność powiązana z pychą, poczuciem wyższości (nawet lub zwłaszcza) wobec znawców przedmiotu, specjalistów, profesjonalistów. Owe symptomy zadufania i błędzenia na własne życzenie, a nawet wędrówki na oślep, w ciemno, mają zaś tym większe natężenie determinacji, im wyższy jest stopień nie tylko nieznamomości rzeczy przez daną osobę, ale wręcz jej nieuctwa. I w tym wypadku mamy więc do czynienia z maksymalizowaniem autodestrukcji. Tak jak głupiec jest głupszy, niż z punktu widzenia potencjalnego wyposażenia w inteligencję być musi, tak też ignorant poucza innych, ignoruje i ocenia (zwykle – w swym mniemaniu – „dyskwalifikuje”) ekspertów lub koneserów danej dziedziny, przesądza – zgodnie ze swoim widzimisię – o określonych opiniach, zaleceniach i postanowieniach tym bardziej stanowczo, im więcej ma – obiektywnie rzecz biorąc – powodów do powstrzymania się od kategoriycznych sądów i do wysłuchania innych. Jest ignorantem nie tyle dlatego, że czegoś nie wie, ile dlatego, że nie chce wiedzieć, a nawet nie chce wiedzieć, czego nie wie. Głupiec niejako sam sobie odbiera rozum, ignorant – per analogiam – sam odbiera sobie samowiedzę, której nieodrodnym komponentem jest uświadomienie sobie, czego nie wie, nie zna, nie rozumie, w jakich granicach może czuć się kompetentny bądź do czegoś upoważniony, kiedy powinien raczej uczyć się od innych niż ich pouczać.

Mierność wreszcie – jak już stwierdziliśmy – jest stanem niewspółmierności zarówno ambicji, jak i zdolności, umiejętności osoby ubiegającej się o pewną rolę, funkcję społeczną, stanowisko (lub już zajmującej dane stanowisko) do wymagań merytorycznych przypisanych do danej dziedziny działalności, danego szeregu, danego zadania szczególnego. Istotą mierności nie jest po prostu niekompetencja sama w sobie, lecz sytuacja określana skrótem myślowym „niewłaściwy człowiek na niewłaściwym miejscu”. Oznacza to,

³⁴ Zob. M. Heller, *Głupiec fundamentalny*, w: Brożek, Heller, Stelmach, dz. cyt., s. 67-70.

że nikt nie musi być ani stać się miernotą, podobnie jak nikt nie musi być głupcem ani ignorantem. Nic nie stoi natomiast, niestety, na przeszkodzie temu, aby zostać jednym bądź drugim na własne życzenie. W przypadku mierności zależność jest podobnie ewolucyjna, jak w przypadku głupoty czy ignorancji: miernotami nie jesteśmy z natury, tym bardziej nie musimy wcale nimi być – uosobieniem mierności stajemy się w rezultacie funkcjonowania w roli nieadekwatnej, ze statusem (zadaniami, obowiązkami, uprawnieniami, ale i splendorem) nieodpowiadającym rzeczywiście posiadanym walorom, osiągnięciom, zasługom. Tym bardziej ma to miejsce w wyniku zawłaszczenia czegoś, co się nam nie należy (na przykład nimbu artysty, uczonego, mistrza w zawodzie, gdy jesteśmy tylko przeciętnymi, a może nawet nieudolnymi naśladowcami czy karykaturami tych, którzy uosabiają kreatywność i perfekcję; pozycji reformatora, gdy zastępujemy brak pomysłu improwizacją, frazesami, fasadami, rozwiązaniami pozornymi).

Ujawnia się tu podobny schemat rządzący trzema omawianymi defektami myślenia i funkcjonowania. Ich wspólnym mianownikiem są zasady: nieadekwatności oraz zaprzeczania własnej zdolności do samoograniczenia, do znalezienia sobie miejsca i celu odpowiadającego temu, na co naprawdę nas stać z punktu widzenia wyposażenia naszego umysłu oraz kapitału nabytych doświadczeń czy umiejętności.

ZWIĄZEK FUNKCJONALNO-GENETYCZNY

Generalnie rzecz biorąc, związek funkcjonalno-genetyczny między zjawiskami to zależność między określonym zapotrzebowaniem (lub jego brakiem) na coś a powstawaniem lub zanikiem tego, co jest lub nie jest adekwatną i aktualną na owo zapotrzebowanie (lub zbędność) odpowiedzią. Znajduje to echo nawet w świadomości potocznej – w porzekadle „potrzeba matką wynalazków”.

Wiedza historyczno-socjologiczna podpowiada nam więc, że powstają, upowszechniają się i utrwalają takie właściwości podmiotów społecznych (grup, wspólnot, instytucji), takie typy stosunków między nimi, takie idee i poglądy lub sposoby ludzkiego działania, które odpowiadają na określone zapotrzebowanie, umożliwiają lepsze przystosowanie do warunków egzystencji lub dokonanie zmiany społecznej w określonej dziedzinie. I odpowiednio: ulegają marginalizacji lub zanikają takie zjawiska (właściwości pewnych grup społecznych, idee, instytucje społeczne, wzory działania), które przestają za-

spokajając aktualne potrzeby społeczne, a choć stają się anachronizmem, to siłą inercji utrzymują się dość długo, pozostając balastem społecznym³⁵.

Dopełnieniem tej genealogiczno-selekcyjnej zależności jest synchroniczny mechanizm adaptacyjny – mechanizm wzajemnego dostosowywania się do siebie zjawisk, cech określonych obiektów lub podmiotów czy tendencji społecznych, które mogą spełniać wspólną funkcję. Jednym z aspektów takiej wzajemnej „akomodacji” jest to, iż jedno zjawisko może „sprawnie obsługiwać” inne.

Jak przedstawia się ów funkcjonalno-genetyczny schemat zależności w przypadku głupoty, ignorancji oraz mierności? Uwidocznia się on szczególnie w kategoriach: „co czemu odpowiada” i „co czemu sprzyja”. Można tu wychwycić kilka wyraźnych tendencji.

(1) Głupota – jako rodzaj gwałtu popełnianego na własnej inteligencji – sprzyja ignorancji. Będąc głupcem – a więc człowiekiem, który nie korzysta ze swej potencjalnej zdolności do myślenia, nie zachowuje dystansu do własnych wyobrażeń, wrażeń, nastrojów czy trwałych uprzedzeń, przez co wykazuje skłonność do wypowiadania głupstw, niedorzeczności i podejmowania irracjonalnych decyzji – trudno nie być ignorantem. Z takim samozaprogramowaniem nie sposób kierować się potrzebą sprawdzenia i poszerzania swojej wiedzy, świadomością, że są ludzie bardziej od nas w danej dziedzinie i sprawie kompetentni. Głupiec „nie potrzebuje” przemyśleń ani konfrontacji własnych opinii i wyobrażeń z wiedzą, która mogłaby zaprzeczyć jego nastawieniom. Na zasadzie automatyzmu lub emocjonalno-poznawczej inercji woli natomiast trzymać się swoich dotychczasowych wyobrażeń, utrwalonych uprzedzeń, swojego poczucia prostoty spraw i oczywistości³⁶. Paradoksalny niuans polega jednak na tym, że głupiec – czując się mądrym, i to wystarczająco mądrym z własnego nadania i na swój użytek, szczycąc się swoją samodzielnością – jest kimś innym niż konformista, który bezrefleksyjnie i bezkrytycznie powtarza za innymi (zwłaszcza za autorytetami) głupstwa czy niedorzeczności, który naśladuje coś, co mu podsunęto z góry lub z boku, lub też gorliwie tego broni. Słowem, zapotrzebowanie (ze strony głupoty) na samozadowolenie i samoutwierdzenie zaspokajane jest postawą ignorancji.

³⁵ Model takiej zależności zarysował najpierw Ludwik Krzywicki (por. L. K r z y w i c k i, *Idea a życie*, w: tenże, *Wybór pism*, PWN, Warszawa 1978, s. 829-831, 865-869, 891n.), a rozwinęła ów model jako schemat wyjaśniania szkoła poznańska (zob. J. K m i t a, *Dyrektywa wyjaśniania funkcjonalnego-genetycznego*, w: *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, red. J. Kmita, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 247-254).

³⁶ Jest to szczególny przypadek działania mechanizmu obronnego nazywanego dysonansem poznawczym (szerzej na ten temat zob. L. F e s t i n g e r, *Teoria dysonansu poznawczego*, tłum. J. Rydlewska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007).

(2) Może też jednak być odwrotnie. Klimat ignorancji (nieliczenia się z czymkolwiek, co odbiega od tego, co ja sam jakoby „wiem”) stanowi najlepszą pożywkę dla głupoty, i to często w skali zbiorowej, nie tylko jednostkowej. Skrajnym tego przypadkiem jest syndrom grupowego myślenia, szczególnie gdy przybiera on postać zbiorowego samoogłupienia, „owczego pędu” w kierunku możliwych skądinąd do przewidzenia kłopotów i katastrof. Ignorancja w oczywisty sposób staje się pożywką dla mierności. Ten, kto nie wie, czego nie wie, nie rozumie i nie umie, nie wie nawet, że nie wie, i skory jest do podejmowania się ról i zadań, które go przerastają. Z reguły skłonny jest przeceniać swoje siły i utożsamiać swoją gotowość i gorliwość („Bardzo się staram!”) ze zdolnością do wykonania zadań i obowiązków związanych z danym stanowiskiem albo też kierować się prostą zasadą „jakoś to będzie”. Luka w wyobraźni, pozwalająca nie dostrzegać niebezpieczeństw i trudności oraz własnych nieumiejętności, pozwala na optymizm i delektowanie się swoją pozycją. Prawidłowość ta działa nie tylko w skali jednostkowej. Zajmujący kierownicze czy przywódcze stanowisko ignorant nie jest też w stanie ocenić kwalifikacji, kompetencji potrzebnych mu współpracowników, wykonawców jego woli. Często jednak nawet nie odczuwa takiej potrzeby. Promuje i awansuje współpracowników lub podwładnych wedle całkiem innej zasady: osobistych sympatii, przysług i zobowiązań, dyspozycyjności, gorliwości, lojalności – nie zastanawiając się nad tym, czy kryteria te tożsame są z pragmatycznymi wymogami danej instytucji, danego organu czy stanowiska.

(3) Mierność to z kolei (strukturalno-organizacyjny, jak i psychiczny) stan rzeczy, który stwarza zapotrzebowanie... właśnie na ignorancję. Mierny kierownik, dyrektor czy kierownik zespołu naukowego lepiej się czuje w sytuacji, gdy żaden z jego podwładnych lub równorzędnych mu partnerów nie przewyższa go kompetencją, doświadczeniem czy uzdolnieniami, nagradza zaś tych, którzy swoim podobieństwem do niego (w zakresie wiedzy) potwierdzają wrażenie, że jest on – jako najlepszy – autorytetem, mistrzem, wychowawcą bądź patronem. Czuje się jeszcze lepiej, gdy samą swoją władzą trzyma ich wszystkich w szachu³⁷.

(4) Bardziej złożona jest współzależność między głupotą a miernością. Ma ona, rzecz można, charakter asymetryczny. Nie trzeba być aż głupcem, by uosabiać mierność w zajmowanym przez siebie miejscu w społecznym podziale pracy, w hierarchii rang formalnych lub prestiżu i uznania społecznego. Mierność bywa, nazwijmy to tak, „głupią” sytuacją niegłupiego człowieka. Niekoniecznie też jest tak, że mierny funkcjonariusz, urzędnik czy prominent w danej sferze ma zapewniony komfort funkcjonowania ze względu na wy-

³⁷ Na temat historycznego przykładu zob. R.A. M i e d w i e d i e w, *Ludzie Stalina*, tłum. T. Kaczmarek, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.

sokie stężenie głupoty w swoim środowisku działania; może być wręcz przeciwnie. Trudno natomiast nie uznać, że dla głupoty osobnika dominującego w danym środowisku lub w każdym razie zyskującego „taryfę ulgową” ze względu na powszechną świadomość jego przypadłości komfortowym stanem rzeczy jest mierność ludzi, do których się zwraca w określonych rolach zawodowych, służbowych czy publicznych. Wprawdzie na konfrontację z mędrcami lub w każdym razie ludźmi rozumnymi głupiec jest odporny, ale ludzie, którzy minęli się z powołaniem, zagubieni w roli dla siebie nieodpowiedniej, upośledzeni brakiem określonych predyspozycji okazują się wdzięcznymi słuchaczami jego wywodów, komentarzy czy porad i niejednokrotnie okazują mu taki sam respekt, jaki czują wobec mistrzów w zawodzie, weteranów, koryfeuszy. Wszak mierność systemowa, strukturalna (nie zaś jednostkowa nieadekwatność obsady stanowiska) skutkuje zamieszaniem i pomyleniem kryteriów oceny kompetencji czy miarodajności pomysłów.

ZWIĄZEK SYMBIOTYCZNO-SYNDROMATYCZNY

Pochodny wobec współzależności funkcjonalno-genetycznej głupoty, ignorancji i mierności jest *z w i ą z e k s y m b i o z y* między nimi. W dosłownym sensie symbioza to trwałe współżycie różnogatunkowych organizmów, w przenośni jednak oznacza ona wzajemnie korzystne, komplementarne, choć niekiedy pasożytnicze powiązanie określonych układów, tworzące trudną do rozerwania całość. Symbioza omawianych własności znajduje wyraz, po pierwsze, w wysokim stopniu korelacji między nimi. Określmy zatem ów związek, posługując się personifikacjami „głupiec”, „ignorant” i „miernota” jako terminami oznaczającymi w każdym wypadku typ zaprogramowanej (według kryteriów wskazanych powyżej) w jakiś sposób osobowości, nie zaś określeniami tymi jako epitetami nadużywanymi w mowie potocznej.

Ignorant jest nader często osobnikiem niemądrym – niemądrym w ogóle, nie zaś tylko w kontekście swej wyprawy w krainę własnej niekompetencji. Głupiec często bywa miernotą: upośledzona jest nie tylko jego samokontrola własnych myśli, poglądów i decyzji, ale i jego samoocena w przypadku pełnienia przezeń wszelkich możliwych ról, jakie mu przypadną lub jakie dla siebie wywalczy. Uosabia więc samozadowolenie, a nawet samozachwyt, także w sytuacjach, gdy nie potrafi sprostać elementarnym, minimalnym wymaganiom pełnionej roli i gdy jego starania o realizację standardów czy wzorców, a nawet ideałów okazują się karykaturalne lub noszą znamiona profanacji.

Ponadto symbioza owych trzech „antycnót” przejawia się w szczególnych *s y n d r o m a c h*, czyli takich splotach elementów niejednorodnych i o różnym

pochodzeniu, a nawet substancjalnie odmiennych, że tworzy się nowa jakość, której żaden z komponentów nie miałby z osobna.

W rzeczy samej, głupiec będący zarazem ignorantem to inna jakość niż ignorant, który – chociaż ponosi go zadufanie – nie jest jednak głupcem. Miernota będąca zarazem głupcem jest inną jakością niż człowiek mieszczący się w normie sprawności umysłowej i rozważa, a nieefektywny ze względu na dysonans między swoimi obowiązkami (lub nawet aspiracjami) a predyspozycjami, nie zaś ze względu na głupotę.

W odróżnieniu od głupca znajdującego się przy władzy głupiec pozbawiony odpowiedzialnego, a nieadekwatnego dlań stanowiska, który ani sam nie podejmuje wyrastających z głupoty, irracjonalnych decyzji, ani nie jest w stanie wymusić na innych podejmowania czy też realizacji takich decyzji, może być niegroźny. Ignorant jako władca czy dyktator to z kolei inna jakość niż ignorant popisujący się swym besserwisseryzmem w gronie swoich bliskich bądź w komentarzach w Internecie, może bowiem uczynić swoją ignorancję standardem państwowym, narzucanym w edukacji, w mediach i egzekwowanym prokuratorским postępowaniem z urzędu. Dlatego właśnie tak tragigroteskowe są dyktatury i tyranie personifikowane osobą wodza owładniętego manią wielkości³⁸, „obsługiwanego” indoktrynacyjną i propagandową „fabryką charyzmy”³⁹ i będącego wszechprawodawcą we wszelkich możliwych dziedzinach (sztuki, nauki, technologii, dogmatyki religijnej, medycyny, żywienia czy mody).

ZWIĄZKI PRZYCZYNOWO-SKUTKOWE

O ile związek funkcjonalno-genetyczny omawianych własności odnosi się do u p r a w d o p o d o b n i e n i a pewnych tendencji (co ujmujemy w kategoriach warunków niezbędnych, choć niekoniecznie wystarczających oraz w kategoriach czynników sprzyjających⁴⁰), o tyle ich związek przyczynowo-skutkowy dotyczy faktycznych i konkretnych zaszłości. Na czym jednak ów związek przyczynowo-skutkowy polega?

Również w tym wypadku można wskazać kilka implikacji dotyczących poszczególnych „par” i zarazem ustalić – w ramach tego trójkąta – swoisty samonapęd w obiegu zamkniętym obejmującym głupotę, ignorancję i mier-

³⁸ Zob. Milewska, dz. cyt.

³⁹ To trafne określenie wprowadził Bronisław Baczko (zob. B a c z k o, *Stalin, czyli jak sfabrykować charyzmę*, w: tenże, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 173-192).

⁴⁰ Szerzej na temat tego rozróżnienia por. J. T o p o l s k i, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1973, s. 502-511 (jest to fragment rozdziału dwudziestego pierwszego, „Procedura wyjaśniania w historii”).

ność. I tak oto głupota może mieć charakter niesamorodny (to inny przypadek niż bycie głupim z natury, bez względu na chwilę i sytuację) i być skutkiem ignorancji. Myślimy i działamy głupio (irracjonalnie, a przy tym z maniackalnym uporem i samozadowoleniem), kiedy nie wiemy, czego nie wiemy ani że tego nie wiemy, a jednocześnie bezkrytycznie przypisujemy sobie wiedzę wystarczającą, a nawet wyłączną, mniemając, że to my właśnie – a nie ktoś inny – wiemy, jak rzeczy się mają i co trzeba zrobić). Z drugiej strony, postawa ignorancji niejednokrotnie okazuje się właśnie skutkiem głupoty. Przyznając sobie bezterminowy i niewymagający odnawiania abonament na mądrość i rację we wszystkim, z góry zakładamy, że niczego już nie musimy się uczyć (zwłaszcza od innych, których postrzegamy wówczas jako opornych, oponentów lub wyznawców poglądów przeciwnych). Żywiąc przekonanie o bezdyskusyjnej, bezwarunkowej i perfekcyjnej mądrości własnej (i w ten właśnie sposób przekraczając próg głupoty), śmiało – z samopoczuciem zdobywcy i nauczyciela – wyprawiamy się do krainy swego niewtajemniczenia i wkraczamy nie tylko na teren ignorancji, ale (niejako z rozpędu) również w obszar mierności.

W przypadku związku między miernością a ignorancją pojawia się jednak poważny problem: Czy to ignorancja jest rezultatem mierności, czy może odwrotnie – mierność powodowana jest ignorancją? Wydaje się, że kierunek rozwiązania tej wątpliwości podpowiada nam wspomniana wcześniej dwoistość mierności – jako sytuacji łączącej społeczny mechanizm selekcji negatywno-przypadkowej oraz psychiczny mechanizm nieadekwatności aspiracji tudzież zespolenia indywidualnej asertywności z nieudolnością w określonej roli czy funkcji. Przemawiałoby to raczej za hipotezą, że to mierność (sytuacja, w której status jednostki wyższy jest niż jej rzeczywisty potencjał i zaakceptowany jako taki zarówno przez nią samą, jak i przez jej otoczenie) pociąga za sobą postawę ignorancji. Jeśli bowiem awans jednostki czy grupy okazuje się dla niej źródłem komfortu pomimo jej niekompetencji, to fakt ten oznacza, że nie jest ona zainteresowana autorefleksją, uczeniem się, uświadamianiem sobie własnych ograniczeń, respektowaniem wiedzy znawców czy specjalistów. Nie zawsze jednak mamy wówczas do czynienia z sytuacją „błogiej nieświadomości” danych osób, że znajdują się nie na swoim miejscu i zajmują miejsce przeznaczone dla innych – odpowiednich kandydatów i pretendentów. Rozkosze bycia kimś ważnym, budzącym respekt, a nawet szanowanym, cenionym ponad stan, może mieć podświadomy lęk, że uzurpacja i mizeria się wyda – albo już jest dostrzeżana. Może też pojawić się niechęć wobec tych, którzy uosabiają kompetencję, jeśli nawet mogliby przydać się w roli doradców czy totumfackich. Wszak jeśli wiedzą coś lepiej i właśnie dlatego mogliby coś doradzić, znaczy to, niestety, że mogliby, a nawet powinni daną osobę bądź grupę zastąpić. Z drugiej strony, to właśnie pozbawiony zahamowań i wątpliwości ignorant aspiruje do ról i stanowisk przeznaczonych dla profesjonalistów, ludzi obdarzonych prawdziwym

talentem. Można powiedzieć, że czuje się powołany do czegoś, co osiągnąwszy, potwierdza swoją mierność. Jego megalomania i brak samokrytycyzmu sprawiają, że zabiega o stanowisko czy zadanie, do jakiego nie ma predyspozycji.

Wreszcie, głupota może powodować mierność, która z kolei jeszcze bardziej obnaża głupotę. Jako przykład mogą służyć aspiracje i desperackie wysiłki grafomana, by znaleźć się w panteonie literatury czy znany przypadek kariery śpiewaczki „boskiej” Florence Foster Jenkins – osoby w równym stopniu pozbawionej głosu, jak i cienia dystansu do własnego narcyzmu. Owa tragikomiczna postać uwieczniona została w kreacji teatralnej Krystyny Jandy⁴¹ i filmowej Meryl Streep⁴².

Wszystkie te zależności splatają się w rodzaj *d y n a m i c z n e g o s p r z e ż e n i a z w r o t n e g o*, wręcz błędnego koła wewnątrz omawianego „trójkąta”. Skoro święty spokój, dobre samopoczucie i poczucie bezpieczeństwa jednostki lub grupy ucieleśniającej swoim statusem mierność wymaga celebrowania ignorancji (postawy „nikt mnie nie będzie pouczał ani poprawiał, sam wiem wszystko, co trzeba wiedzieć, i wiem to najlepiej, o czym przecież świadczy fakt zajmowania przeze mnie danego stanowiska”) lub co najmniej pozwala na nieprzejmowanie się własną niekompetencją, to naturalne jest, że samozadowolenie przechodzące w megalomanię prowadzi do stanu głupoty w myśleniu i w podejmowaniu decyzji.

ZWIĄZEK REPREZENTACJI

Na zakończenie rozważań przeanalizujemy tytułową współzależność w kategoriach *z w i ą z k u r e p r e z e n t a c j i*. Warto sięgnąć tu do kategorii wskaźników⁴³. Zastosowanie wskaźników w rozpoznawaniu i kwalifikowaniu stanów rzeczy, zdarzeń, tendencji lub właściwości zjawisk społecznych polega na wykorzystaniu faktu, że coś, co stanowi przedmiot analizy i interpretacji, nie jest dostępne bezpośrednio w obserwacji, pomiarze, eksperymencie, ewidencji statystycznej czy w treści dosłownej dokumentu, „reprezentowane” jest jednak przez jakieś zjawisko czy konstrukt pojęciowy – zgodnie z założeniami o morfologii i korelacji zjawisk czy też o wyrażaniu się abstrakcyjnie pojmowanej istoty bytu w jego pewnych konkretnych przejawach. W tym sensie wskaźnik jest „reprezentantem” zjawiska poznawanego czy rejestrowanego pośrednio.

Ignorancja niewątpliwie może być wskaźnikiem (symptodem) głupoty. Człowiek mądry (myślący, opierający swe rozumowanie na posiadanej wiedzy,

⁴¹ Peter Quilter, *Boska!*, tłum. E. Woźniak, reż. A. Domalik, Teatr Polonia, 2007.

⁴² *Boska Florence*, USA, 2016, reż. S. Frears.

⁴³ Zob. T. P a w ł o w s k i, *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Ossolineum, Wrocław 1977, s. 194-224 (rozdz. 7, „Pojęcie wskaźnika w naukach społecznych”).

ale przy tym skromny, a nawet samokrytyczny w ocenie jej stanu, poszukujący, skłonny raczej do wątpliwości i ostrożności w sądach niż do pewności) raczej nie popadnie w stan ignorancji, chyba, że jakieś doraźne emocje, które pojawiają się w trakcie prowadzonych przezeń sporów czy podejmowania decyzji, sprawią, że zaniknie jego samokontrola.

Głupota może być wyrazem (wskaźnikiem) ignorancji i (lub) mierności, choć może też być głupotą po prostu i niczym więcej. Bo przecież można być głupim – przewlekłe i niepoprawnie na pewnym etapie lub jeszcze dłużej – nawet w dziedzinie swojej wiedzy, a nie tylko poza jej obszarem. I podobnie – można popadać w odmęty głupoty, pełniąc role społeczne i zajmując stanowiska adekwatne do naszych uzdolnień i kwalifikacji, mając status, na jaki sobie zasłużyliśmy swoim potencjałem. Wszak nic nie stoi na przeszkodzie, by dawny bohater stał się konformistą i układowiczem kompromitującym się niemądrymi zachowaniami i żenującymi koneksjami, by wczorajszy pionier postępu, inicjator cennych innowacji, przeistoczył się w obrońcę anachronizmów wykorzystującego argumenty, którymi posługiwanie się naraża go tyleż na śmieszność, co i na politowanie otoczenia, by uczony – autorytet w swojej dziedzinie – właśnie w tej sferze zaczął z uporem i pychą wypowiadać głupstwa.

Powróćmy jednak do głupoty, która sprzężona jest ze sprawowaniem funkcji przerastającej nią obdarzonego – funkcji, do pełnienia której nie ma on żadnego powołania poza fałszywą, źle ukierunkowaną ambicją. Fakt, że ktoś podejmuje się zadania w sferze lub na poziomie swojej niekompetencji, stanowi wskaźnik braku wiedzy i refleksji o zakresie i poziomie własnej niewiedzy, chyba że osoba taka obejmuje stanowisko odpowiednie dla jednostek reprezentujących większy format (bądź też przyjmuje splendor takim jednostkom przynależny) na rozkaz, z poczucia lojalności lub ze strachu przed dezaprobatą mocodawcy wobec ewentualnej odmowy.

Z kolei ignorancja może być nie tylko skutkiem mierności rozumianej jako niekompetencja powiązana z nieadekwatnym poziomem kariery, awansem zawodowym czy służbowym, ale jej oczywistym wskaźnikiem. Człowiek znajdujący się „nie na swoim miejscu” poprzez swoje wypowiedzi (oświadczenia, komentarze czy opinie) i decyzje świadczące o jedynie powierzchownym przyswojeniu przezeń pewnej wiedzy, określonych reguł (a nawet o nierozumieniu czegoś, z czym w celu realizacji zadania starał się zapoznać) mimowolnie potwierdza swoją nieadekwatność do zajmowanego stanowiska, jak również nedorzecznosc przypisywania mu autorytetu.

Mierność może, lecz nie musi być wskaźnikiem głupoty, bez względu na to, czy mamy na myśli głupotę osoby podejmującej się zadania ponad poziomem lub poza sferą własnych uzdolnień, umiejętności bądź kwalifikacji, czy też głupotę powierzających takiej właśnie osobie rolę związaną z autorytetem, prestiżową czy kierowniczą. Mierność – w swoich kontekstowych przejawach,

takich jak „wymęczona” poprawność lub rutyna w zadaniu wymagającym kreatywności, innowacji, jak nieudolność w realizacji funkcji elementarnych, bezproduktywność, bylejakość, nijakość – stanowi wskaźnik niekompetencji faktycznej, niejednokrotnie zaprzeczającej formalnie posiadanej kompetencji. I w tym też aspekcie staje się wskaźnikiem ignorancji rozumianej zarówno elementarnie (jako tylko nieznanomość rzeczy), jak i będącej synonimem nieuctwa powiązanego z zaufaniem.

*

Jak wynika z powyższych analiz, współzależność między głupotą, ignorancją i miernością ma charakter *s y n d r o m a t y c z n y*. Inaczej mówiąc, w określonych okolicznościach owe trzy właściwości (czy też ułomności) myślenia i interakcji z innymi ludźmi tworzą nierozdzielny spłot: jedna cecha płynnie przechodzi w drugą i czasem trudno ustalić, co jest tu komponentem pierwotnym, konstytutywnym dla sposobu funkcjonowania podmiotu, a co komponentem wtórnym, dopełniającym i uwarunkowanym przez atrybut kluczowy.

Nierozstrzygalne wydaje się pytanie, która z trzech cech stanowiących przedmiot naszych rozważań jest najbardziej groźna, szkodliwa, a która z nich najbardziej śmieszna czy też żalosna. Są natomiast powody do obaw, że swoisty efekt synergii występujący w przypadku zespolenia głupoty, ignorancji i mierności wielokrotnie przewyższa szkody społeczne, które każda z nich czyni z osobna.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Baczko, Bronisław. “Stalin, czyli jak sfabrykować charyzmę.” In Baczko, *Wymagania społeczne: Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.
- Borkowski, Jan. *Podstawy psychologii społecznej*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2003.
- Brożek, Bartosz, Michał Heller, and Jerzy Stelmach. *Szkice z filozofii głupoty*. Kraków: Copernicus Center Press, 2021.
- Bułhakow, Michaił. *Psie serce*. Translated by Irena Lewandowska. Warszawa: Iskry, 1989.
- Caillois, Roger. “O duchu sekt.” In Roger Caillois, *Żywioł i ład*. Translated by Anna Tatarkiewicz. Warszawa: PIW, 1973.
- Čapek, Karel. *Księga apokryfów*. Translated by Helena Gruszczyńska-Dębska. Warszawa: PIW, 1978.
- Descartes, René. *Namiętności duszy*. Translated by Ludwik Chmaj. Warszawa: PWN, 1986.

- Dobrowolski, Jacek. *Filozofia głupoty*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Erazm z Rotterdamu. *Pochwała głupoty*. Translated by Edwin Jędrkiewicz. Warszawa: De Agostini Polska and Ediciones Altaya, 2001.
- Faguet, Emil. *Kult niekompetencji*. Translated by Zygmunt Nowina. Warszawa and Lwów: Księgarnia Naukowa, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne Lwów, and M. Arct, 1922.
- Festinger, Leon. *Teoria dysonansu poznawczego*. Translated by Julitta Rydlewska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Garczyński, Stefan. *Skąd te błędy?* Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1981.
- . *Z informacją na bakier*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1984.
- Geyer, Horst. *Über die Dummheit: Ursachen und Wirkungen der intellektuellen Minderleistung des Menschen; Ein Essay*. Gleichen: Verlagsgesellschaft Hans Hansen-Schmidt, 1999.
- van Ginneken, Jaap. *The Psychology of Power: Temptations at the Top*. New York: Palgrave Macmillan, 2015.
- Gołaszewska, Maria. *Istota i istnienie wartości*. Warszawa: PWN, 1990.
- Heller, Michał. “Głupiec fundamentalny.” In Bartosz Brożek, Michał Heller, and Jerzy Stelmach, *Szkice z filozofii głupoty*. Kraków: Copernicus Center Press, 2021.
- Hermanowicz, Joseph C. “The Culture of Mediocrity.” *Minerva* 51, no. 3 (2013): 363–87.
- Jaworska, Grażyna, Bożena Sęk, and Krystyna Szeżyńska-Maćkowiak. “Wstęp od tłumaczek.” In *Głupota: Nieoficjalna biografia*. Edited by Jean-François Marmion. Translated by Grażyna Jaworska, Bożena Sęk, and Krystyna Szeżyńska-Maćkowiak. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2019.
- Karwat, Mirosław. *Figurantwo jako paradoks uczestnictwa: Eseje przewrotne*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2004.
- . *Kołowrót działacza, czyli traktat o samoparaliżu organizacji*. Warszawa: Iskry, 1983.
- . *Miernoty i figuranci: Rzecz o rozkładzie partii rządzącej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 1993.
- . *O karykaturze polityki*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2012.
- . “Paradoksalny typ mierności: Model zjawiska.” In *Paradoksy polityki*. Vol. 2. Edited by Jacek Ziółkowski. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2013.
- Kmita, Jerzy. “Dyrektywa wyjaśniania funkcjonalnego-genetycznego.” In *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*. Edited by Jerzy Kmita. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1973.
- Krzywicki, Ludwik. *Idea a życie*. In Krzywicki, *Wybór pism*. Warszawa: PWN, 1978.
- Lamża, Łukasz. *Światy równoległe: Czego nas uczą płaskoziemcy, homeopaci i różdżkarze*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020.

- Łukaszewski, Wiesław. *Szanse rozwoju osobowości*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1984.
- Majakowski [Włodzimierz]. "Łaźnia." In *Majakowski w przekładach Artura Sanda- uera*. Czytelnik: Warszawa 1977.
- Miedwiediew, Roj A. *Ludzie Stalina*. Translated by Tadeusz Kaczmarek. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1989.
- Milewska, Monika. *Bogowie u władzy: Od Aleksandra Wielkiego do Kim Dzong Ila; Antropologiczne studium mitów boskiego władcy*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2012.
- Musil, Robert. "O głupocie." In Musil, "Człowiek matematyczny" i inne eseje. Edited by Hubert Orłowski. Translated by Jacek S. Buras. Warszawa: Czytelnik, 1995.
- Northcutt, Wendy. *The Darwin Awards I: Evolution in Action*. New York: Penguin Publishing Group, 2000.
- . *The Darwin Awards II: Unnatural Selection*. New York: Penguin Publishing Group, 2001.
- . *The Darwin Awards III: Survival of the Fittest*. New York: Penguin Publishing Group, 2003.
- Ogger, Günther. *Zera w garniturach: Niemiecki menedżer w podwójnym świetle*. Translated by Joanna Mitręga. Kraków: Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, 1994.
- Ortega y Gasset, José. „Bunt mas” i inne pisma. Translated by Piotr Niklewicz and Henryk Woźniakowski. Warszawa: PWN, 1982.
- Pawłowski, Tadeusz. *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*. Wrocław: Ossoli- neum 1977.
- Peter, Laurence J., and Raymond Hull. *Zasada Petera: Dlaczego wszystko idzie na opak*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1977.
- Pietrasiński, Zbigniew. *Mądrość, czyli świetne wyposażenie umysłu*. Warszawa: Wy- dawnictwo Naukowe Scholar, 2001.
- Piłat, Robert. *O rozsądku i jego szaleństwach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2019.
- Puszkina, Aleksander. "Mozart i Salieri." Translated by Seweryn Pollak. In Puszkina, *Utwory dramatyczne*. Edited by Antoni Słonimski. Translated by Seweryn Pollak, Anatol Stern, and Marian Toporowski. Warszawa: PIW, 1956.
- Ronell, Avital. *Stupidity*. Urbana and Chicago: University of Illinois Press, 2002.
- Rychlewski, Marcin. *Księga głupoty: Autentyki*. Poznań: Vesper, 2011.
- Schwartz, Martin A. "The Importance of Stupidity in Scientific Research." *Journal of Cell Science* 121, no. 11 (2008): 1771.
- Shaffer, Peter. *Amadeus: A Play*. Harmondsworth: Penguin, 1981.
- Smith, Holly. "Culpable Ignorance." *The Philosophical Review* 92, no. 4 (1983): 543–71.
- Szewczak, Janusz. *Idiotokracja, czyli zmowa głupców*. Kraków: Biały Kruk, 2020.
- Szuman, Stefan. "Pojęcie dyletantyzmu i jego rodzaje." In Szuman, *Wybór pism es- tetycznych*, Kraków: Universitas, 2008.

- . “Sztuka samorodna a sztuka dyletancka.” In Szuman, *Wybór pism estetycznych*, Kraków: Universitas, 2008.
- Topolski, Jerzy. *Metodologia historii*. Warszawa: PWN, 1973.
- Tuchman, Barbara. *Szaleństwo władzy: Od Troi do Wietnamu*. Translated by Maria J. Michejda and Andrzej Michejda. Katowice: Książnica and Wydawnictwo Poznańskie, 1992.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Mirosław KARWAT – Głupota – ignorancja – mierność. Specyfika, pokrewieństwa, współzależność

DOI 10.12887/34-2021-1-133-12

Głupota, ignorancja i mierność to trzy spokrewnione ze sobą i wzajemnie powiązane rodzaje defektów myślenia i działania ludzi w rolach społecznych. Każdy z tych defektów ma swoją specyfikę. Głupota związana jest z predyspozycją do niedorzeczności w myśleniu, karkołomnie absurdałnego rozumowania, z beźmyślnością lub lekkomyślnością i brakiem wyobraźni w decyzjach wymagających przewidywania, powodującym nieustanną kumulację głupstw i błędów. Ignorancja to postawa człowieka, który pretenduje do wyrokowania i pouczenia, a także narzucania swoich wyobrażeń i decyzji specjalistom i ekspertom w dziedzinie i w kwestiach, w których brak mu wiedzy czy doświadczenia. Mierność jest z kolei właściwością dwoistą, społeczno-psychologiczną, a mianowicie związkiem między nieadekwatną obsadą stanowiska i nieadekwatną, niewspółmierną do faktycznych kompetencji oceną potencjału i zasług jednostki (uznaniem na wyrost) a zawyżoną samooceną i ambicją tej jednostki lub redukcją jej ambicji i produktywności w roli, która ją przerasta. Wspólnym mianownikiem, pokrewieństwem trzech omawianych cech jest to, że stanowią one specyficzne rodzaje nieadekwatności i niewspółmierności samooceny podmiotu i jego roszczeń lub uprawnień do wywierania wpływu na innych do jego faktycznego potencjału, obciążonego defektem – odpowiednio – nieracjonalności, niewiedzy lub niedostatecznej kompetencji (wiedzy, doświadczeń, umiejętności), uzdolnień i predyspozycji. Wszystkie trzy cechy wielorako warunkują się nawzajem, także na zasadzie dynamicznego sprzężenia zwrotnego. Każda z nich jest pożywką dla pozostałych, a może też być ich symptomem. Najbardziej autodestrukcyjny, a zarazem destrukcyjny społecznie, okazuje się ich splot (syndrom), zwłaszcza w przypadku menadżerów, przywódców, urzędników.

Słowa kluczowe: głupota, ignorancja, mierność, specyfika, współzależność, symbioza, syndrom, kompetencja

Kontakt: Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Warszawski, ul. Nowy Świat 67, 00-927 Warszawa

E-mail: m.karwat2@uw.edu.pl

Tel. 22 5520282

<https://wnpism.uw.edu.pl/pracownicy/karwat-miroslaw/>

Mirosław KARWAT, Stupidity—Ignorance—Mediocrity: Their Specificity, Interrelatedness, and Interdependence

DOI 10.12887/34-2021-1-133-12

Stupidity, ignorance, and mediocrity are three interrelated and interconnected varieties of cognitive and achievement deficiency which stands out in particular in the case of individuals occupying important social roles. Each of these defects has its own specificity. Stupidity involves a predisposition to think absurdly and to apply preposterous reasoning; it is frequently accompanied by thoughtlessness or recklessness and manifested by lack of imagination in decision-taking, in particular whenever foresight is needed. As such, stupidity results in a continuous accumulation of foolishness and errors. Ignorance, in turn, is the attitude of a person who aspires to pass judgments on things and to instruct others, not infrequently tending to impose his or her ideas and decisions on specialists and experts in domains in which he or she lacks knowledge or experience. Mediocrity, in its turn, is a quality of double—social and psychological—nature, since it involves, on the one hand, an individual's overly high ambitions and self-esteem (or, conversely, an individual's cutting on his or her ambition or performance when confronted with the need to occupy too demanding a social role), and, on the other, the occurrence of precisely such an individual being given a post or a social role beyond his or her competence or potential. A common denominator between stupidity, ignorance, and mediocrity, showing their interrelatedness, is that each of them is a specific expression of an individual's self-esteem and his or her demand for power and influence being incommensurate to his or her potential or competence. Thus stupidity, ignorance, and mediocrity manifest, respectively, the subject's irrationality, lack of knowledge, and his or her inadequate competence, talent, and predisposition. The three qualities in question are interconnected within a dynamic feedback mechanism. Each of them drives the others, simultaneously being their symptom. Their interplay (which may be conceived in terms of a syndrome) is most socially destructive (as well as destructive for the individual involved) in the case of managers, leaders, and executives.

Keywords: stupidity, ignorance, mediocrity, correlation, symbiosis, syndrome, competence

Contact: Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Warszawski, ul. Nowy Świat 67, 00-927 Warsaw, Poland

E-mail: m.karwat2@uw.edu.pl

Phone: +48 22 5520282

<https://wnpism.uw.edu.pl/pracownicy/karwat-miroslaw/>